



feriowy pakiet
 - Głobowski
 Wrocław

NOH
 Lwów

 LUKAS Magdalena

22.31/155

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 2231 / 48K

Lukas Magdalena

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓ K. 11, s. 1-11.

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ K. 3, s. 4.

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja —

V. Wypisy ze źródeł [tzw. „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 1

VI. Fotografie ✓ 20% II/2-3

I/1. Relacja własna

- Relacja Magdaleny dukas opracowana przez Janę Hojdybę
3. listop. 1991r. Msp. - pniebitka. U serdopta. K. 11, s. 1-11.



Tak ją wszyscy nazywali. W metryce chrztu, w dowodzie osobistym i w innych dokumentach oficjalnych było Maria -
-Magdalena Lukas, urodzona 15 października 1913r. Mówiono Magda Lukas i tak podała pani Maria Grabowska - z domu Hoś - w doręczonym mi nie późnym wieczorem dnia 2 maja 1991r telegramie takiej treści :
"Magda Lukas nie żyje. Pogrzeb - wtorek - 12⁰⁰. Osobowice".
Tuż przed naciśnięciem dzwonka we drzwiach mego domu w Prudniku przez gońca pocztowego dałem zlecenie memu wnukowi Cezaremu i jego żonie Dorocie, stale zamieszkałym we Wrocławiu a kończącym 3-dniowe odwiedziny w Prudniku, by po powrocie do Wrocławia skontaktowali się z panią Magdą w sprawie przejęcia od niej 2-oh egzemplarzy części pierwszej albumu zatytułowanego "Lwów. 2 teki rysunków architektonicznych inż. Zbigniewa Hajnha. Spacer 1", gdyż w liście moim wysłanym rano tego dnia zamówiłem 10 egzemplarzy tego albumu z przekazaniem, że po 2 egzemplarze zgłoszą się moi dwaj wnukowie z Wrocławia.
Wysyłając list - zamówienie i dając dyspozycje Cezaremu nie przypuszczałem - że Magda nie żyje. Poza wiekiem - dosyć zaawansowanym - nie na ewentualność nagłej śmierci nie wskazywało. Wręcz przeciwnie, zawsze duża u Magdy aktywność umysłowa i fizyczna, od kilku miesięcy, jak na to wskazywały jej listy do mnie, wzmożła się w związku z sytuacją polityczną i społeczną w Polsce a zwłaszcza w związku z chęcią starannego wydania albumu o Lwowie, o którym na okładce albumu znalazło się takie zdanie "... każdy z nas jest Odyssem, co tęskni do swej Itaki...". Przesyłając mnie drogą pocztową pierwszą część albumu - "Spacer nr 1" w jednym egzemplarzu w dniu 20 kwietnia 1991r napisała tylko jedno takie jedyne zdanie :
"Jestem Ci winna więcej, na razie sygnał!". Śmierć spowodowana przez koła samochodu w dniu 1 maja 1991r uniemożliwiła doprowadzenie

1/4/2

wydania albumu do końca. Powyższe zdanie jedyne jest ostatnim zdaniem doczesnym w naszej długiej i stosunkowo częstej korespondencji po roku 1948r. to jest po naszym powrocie z uralskiego łagru, gdy nielicznym Polakom skazanym za przynależność do AK zamieniono resztę 10-letnich wyroków "na sztykę do Polski". Mój 10-letni wyrok miał skończyć się 11 kwietnia 1955r a Magdy 15 sierpnia 1954r. O zmianie wyroków zakomunikowano nam w III dekadzie sierpnia 1948r i zaraz polscy "Odysowie" w wagonach więźniarskich - zwanych "stołypinkami" - zostali skierowani w stronę Bugu dzielącego Polskę na podstawie zbrodniozowego układu z Jałty. na część wojsłoną do ZSRR i na część okupowaną przez ZSRR.

Magdę - autorkę cennych artykułów zamieszczonych w podziemnym tygodniku lwowskim - "Słowie Polskim" i naczelnego redaktora tego tygodnika Stanisława Buryłę - "Prostara" aresztowali funkcjonariusze sowieckiego KGB we Lwowie w dniu 14 sierpnia 1944r czyli w niecałe 2 miesiące po zajęciu ponownym Lwowa przez wojska sowieckie. Świadczy to o dużej sprawności KGB i nasuwa przypuszczenie, że wywiad sowiecki już w czasie niemieckiej okupacji skrupulatnie zająwał się polskim podziemkiem we Lwowie i w Małopolsce Wschodniej. Na potwierdzenie sowieckiej działalności we Lwowie w czasie niemieckiej okupacji przytoczam następujący sposób "zaangażowania" młodej Polski - lwowianki do współpracy z sowieckim wywiadem a może z sowieckim KGB.

W środowisku Polek związanych z Magdą młody osłowiek podający się za oficera wywiadu węgierskiego szukał kogoś, kto podjąłby się obsługiwać wojskowy aparat radiowy - nadawczo-odbiorczy - we Lwowie w tym czasie, kiedy Lwów ponownie zajął wojska sowieckie. Pełnienia takiej funkcji radiotelefonistki podjęła się młoda dziewczyna, znająca Magdę, siostra jednej z moich

współpracownik konspiracyjnych. Wkrótce po zajęciu Lwowa przez wojska sowieckie w lipcu 1944r ten rzekomy oficer węgierski odwiedził kandydatkę na radiotelegrafistkę i zakomunikował jej, że jest przedstawicielem wywiadu sowieckiego a kandydatka jako szpieg chcący pracować na rzecz wrogów Związku Radzieckiego podlega najwyższej karze to jest karze śmierci. Takiej kary może uniknąć, jeśli stanie się żoną tego oficera i razem z nim po zajęciu przez wojska sowieckie terenów na zachód od Sanu wyjedzie na zajęte tereny i tam będzie pracowała na rzecz Związku Radzieckiego. Mając do wyboru śmierć lub współpracę z organami sowieckimi dziewczyna wybrała współpracę. Istnieje podejrzenie, że współpraca ta już była uskuteczona we Lwowie. Może aresztowanie Magdy było wynikiem tej współpracy.

Inna wersja aresztowania Magdy to przypuszczenie, że sowiecka "bezpieka" zdołała ustalić nazwiska dowojennych dziennikarzy wychodzącego we Lwowie dziennika pod nazwą "Słowo Narodowe". Magda w redakcji tego dziennika pełniła ważną funkcję prowadzenia sekretariatu a także zamieszczała w tym dzienniku poczytne felietony. sowiecka bezpieka trafnie przypuszczała, że dziennikarze ze "Słowa Narodowego" pracują w polskiej podziemnej prasie.

W wyniku wojny z dziennikarzy tych we Lwowie względnie w innych miastach Małopolski Wschodniej pozostali Władysław Pańcożyk, Emil Komisar /po wojnie zmienił nazwisko na Rosławski/, Alojzy Stamber, Magdalena Lukas, Kazimierz Dunajewski i Kazimierz Partyka. Ten ostatni to jest Kazimierz Partyka z koncem kwietnia 1940r dostał się w ręce sowieckich pograniczników, gdy prowadzoną przez niego grupę prawie 40 Polaków pogranicznicy ci ujęli przy próbie przejścia na Węgry koło miejscowości

wości Zakła w rejonie na południe od Doliny w Karpatach wschodnich. Ujęcie nastąpiło dlatego, że jeden z organizatorów przejścia jako agent sowiecki doniósł sowieckim pogranicznikom, gdzie znajduje się miejsce pobytu grupy. Wśród ujętych wtedy był także Władysław Rubin, późniejszy kardynał. Na podstawie układu zawartego przez Sikorskiego ze Związkiem Radzieckim Kazimierz Partyka dostał się do Armii Andersa i s nią przechodził włoski szlak bojowy, na którym zginął w walkach o Anconę.

Emilia Komisarz sowiecka bezpieka ujęła w związku z wykryciem polskiej działalności konspiracyjnej na terenie między Lwowem i Przemyślem prowadzonej od siny 1939/1940r. Aresztowanych wtedy trzymano i sądzono w Przemyślu. Zapadły na sądzonych wyroki śmierci - w tym wyrok śmierci sacyony także na pizącego tą notatkę. Skazani skoczyli podania o ulaskawienie. Przed rozpatrzeniem ich podań wybuchła dnia 22 czerwca 1941r wojna pomiędzy sprzymierzencami to jest pomiędzy hitlerowskimi Niemcami a stalinowską Rosją. Widocznie do więzienia ^{przemyskie} ~~Katynia~~ go nie dotarła sowiecka instrukcja zalecająca wymordowanie więźniów, gdyż więźniów pod silnym konwojem skierowano w stronę Lwowa. Konwojowanych pieszo doprowadzono w rejon Sądowej Wiszni. Gdy w pobliżu konwoju pojawił się niemiecki pojazd motocyklowy, konwojenci sowieccy nie chcą dostać się w ręce niemieckie popełnili zbiorowe samobójstwo. W ten sposób konwojowani więźniowie - wśród nich -Emil Komisarz - ocalili, bo konwojenci nie mieli czasu a może nie chcieli wykonać instrukcji, nakazującej likwidację konwojowanych więźniów w podobnej sytuacji. Właśnie w tym samym rejonie konwojenci wymordowali wtedy wielką grupę osób - przeważnie Polaków - aresztowanych w Mościskach w dniu wybuchu wojny i pędzonych pieszo w stronę Lwowa.

2/15

- 5 -

Po zajęciu Lwowa przez wojska niemieckie została wznowiona i rozszerzona polska działalność konspiracyjna. Ci, którzy uniknęli śmierci w czasie okupacji sowieckiej w latach 1939 - 1941 względnie wywózki w głąb Rosji, zorganizowali podziemną siatkę Stronnictwa Narodowego i wstąpili do konspiracyjnej Narodowej Organizacji Wojskowej scalonej później z Armią Krajową. Ja znalazłem się ¹⁰⁵ w NOW na przełomie 1941/1942, wprowadzony do niej przez kol. Juliana- Stanisława Rojka. Jako inspektor terenowy podlegałem bezpośrednio Jerzemu Rübenaubauerowi "Mariuszowi". Aresztowania liczne w dniu 31 maja 1943r spowodowane poprzez renegata Romana Wójcickiego "Walowskiego" pozostającego na usługach Gestapo musiały podziemne kierownictwo S.N i NOW do zmian organizacyjnych i do poważnych przesunień. W ręce niemieckie dostali się wtedy między innymi Alojzy Stamper "Stanisławski", prezes Zarządu Okręgowego SN a przedwojenny dziennikarz ze "Słowa Narodowego" oraz Władysław Pańczak, też przedwojenny dziennikarz ze "Słowa Narodowego" a do aresztowania redaktor podziemnego "Słowa Polskiego". Po aresztowaniu W. Pańczaka redaktorem "Słowa Polskiego" został współpracownik W. Pańczaka młody lekarz Stanisław Buryło "Prostar" podlegający kierownikowi wydziału propagandy SN-NOW Zbigniewowi Nowosadowi, który do 31 maja 1943r miał pseudonim "Pekala" a po tej dacie używał pseudonimu "Bielecki". Mnie przesunięto na stanowisko kierownika organizacyjnego w wydziale propagandy i z racji tego stanowiska podlegając "Bieleckiemu" miałem także kontakt z "prostarem". Wtedy dowiedziałem się, że cenne artykuły dla "Słowa Polskiego" pisała także Magda ale osobistego kontaktu z nią nie miałem ze względu na zasady konspiracji. W sierpniu 1944r "Bielecki" wyjechał do SOP - głównie do Jarosławia, skąd pochodził i gdzie

2/16

była jego żona z dwojgiem dzieci. Po wyjeździe "Bieleckiego" zostałem kierownikiem wydziału propagandy.

Wkrótce - jak już podałem, bo 14 sierpnia 1944r zostali aresztowani i "Prostar" i Magda. "Prostara" ujęto w mieszkaniu Jadwigi Flasińskiej, siostry Magdy. Mieszkanie to było punktem kontaktowym pomiędzy Magdą i "Prostarem". Obydwoje otrzymali tradycyjne wyroki po 10 lat pobytu w łagrach. "Prostara" szybko wywieziono w zbiorowym transporcie do Warkuty a Magda dzięki swojej zdolności pokonywania trudności pozostała w obonie przejściowym /"na porasytko"/ przy ul. Pełtawnej we Lwowie. Tam spotkałem się z nią w połowie lata 1945r, gdy ja po aresztowaniu na przystanku tranwajowym na ulicy Legionów obok lwowskiego Teatru Wielkiego w dniu 11 kwietnia 1946r, po skazaniu na 10 lat za pełnienie funkcji redaktora "Słowa Polskiego" zostałem przerwany na "porasytko" przy Pełtawnej. Tak to doszło do mego spotkania z Magdą, której nie widziałem od 12 września 1939r, to jest po moim opuszczeniu redakcji "Słowa Narodowego" przy ul. Mechnackiego we Lwowie z zamiarem przedostania się do Rumunii. Zamiaru tego nie wykonałem.

Tu trzeba zaznaczyć, że po aresztowaniu Buryły i Magdy redagowaniem "Słowa Polskiego" zajął się Kazimierz Dunajewski - "Sulima" - były dziennikarz ze "Słowa Narodowego". Funkcji redaktora nie pełnił długo, bo przy końcu 1946r aresztowała go sowiecka "kontrawiadka". Prawdopodobnie aresztowanie miało charakter prowokacyjny zgodny z takim rozumowaniem: Ponieważ Dunajewski pracował do wybuchu wojny w "Słowie Narodowym", niewątpliwie teraz jest związany z konspiracyjnym "Słowem Polskim". Rozumowanie było trafne ale z braku dowodów Dunajewskiego nie skazano ale wywieziono do obozu dla internowanych koło Riazania. W sumie był pozbawiony

- 7 -

11/7

wolności przez 4 lata.

W obozie przy ul. Pełtowej Magda, którą w redakcji "Słowa Narodowego" podziwiałem jako utalentowaną kierowniczkę sekretariatu, jako sympatyczną i uczynną koleżankę i zdolną felietonistkę, a w czasie mej działalności w konspiracyjnym wydziale propagandy wysoko oceniałem za jej artykuły, teraz w warunkach obozowych zaimponowała mi swą zaradnością.

Przeżycia więzienne nie tylko jej nie zalały ale wprost przeciwnie - wzrosły jej aktywność i umiętność radzenia sobie i innym w warunkach narzuconych przez okupanta sowieckiego. Głównym celem jej aktywności przy ul. Pełtowej to było dążenie, by skazanym Polkom i Polakom umożliwić pozostanie na lwowskiej "peresytce" możliwie jak najdłużej. Miała dar zjednywania sobie tych ludzi, którzy spełniali jakieś ważne funkcje w obozie. Prowadziła w obozie warsztat, w którym skupiła znaczne grono Polek. Powstała pewnego rodzaju rodzina obozowa. Mnie od dwóch "etapów" /wywózek w głąb Rosji/ uratowały zabiegi lekarskie kolegi Kasiarza Trzcńskiego. "Juhasa", który był lekarzem obozowym.

Z trzeciego etapu wyciągnęła mnie kol. Magda i postarała się, ze mnie jako "specjalistę" w zakresie naprawy samochodów skierowano do warsztatu samochodowego prowadzonego w obozie przy ul. Pełtowej.

Przyszła jednak taki dzień, w którym zapadła decyzja, by wywieźć z lwowskiej "peresytki" wszystkich Polaków.

W połowie listopada 1945r korzystając z planu rozpracowanego przez AK jednocześnie kanałami uciekło 16 skazanych Polaków - głównie ze środowiska tarnopolskiego. Mnie wcześniej próbowano wciągnąć do konspiracyjnej ucieczki ale ja odmówiłem udziału w ucieczce z dwóch powodów - po pierwsze, by nie narazić żony z dwójkiem małych dzieci /lata urodzenia

1940 & 1944/ a po drugie w tym czasie jeszcze ciągle wierzyłem, że Zachód nie zdradzi do końca Sprawy Polskiej.

Zbiorowa ucieczka /"gromadnyj pobieg"/ w sowieckim systemie obozowym była wydarzeniem wyjątkowym. Na tę ucieczkę ponieśli zbiorową karę wszyscy więźniowie narodowości polskiej, gdyż zostali skierowani na etap. Towarowy długi pociąg z więźniami w dniu 22 listopada 1945r ruszył z lwowskiego Głównego Dworca w kierunku wschodnia. Słońce zachodziło- gdy pociąg mijał Kopiec Uni Lubelskiej z polskim jaszrem. Stację docelową znało tylko kierownictwo transportu.

Gdy w połowie grudnia 1945r "nasz" pociąg skończył bieg, okazało się, że dotarliśmy do dobrze zorganizowanych łagrów zwanych Szyroklag na Uralu nad rzeką Koswą dopływem rzeki o nazwie Kama. Więźniowie Szyroklagu pracowali głównie przy budowie tamy i elektrowni wodnej na wymienionej rzece. Już latem 1946r nawiązała łagrowy kontakt z kol. Magdą, która z dosyć dużą grupą Polek - głównie z lwowskiej "peresyłki" znalazła się w ramach Szyroklagu w obocie dla kobiet zwanym "Bolinder". Stała się duchową przywódczynią tych Polek. Wpływała na otoczenie nie tylko swoją postawą i swoim postępowaniem ale także swymi rozmowami rodzającymi otuchę - a nawet miłe trudności papierowych swymi utworami pisanyimi. Niedawno Jan Skwareczyński, którego siostra Anna Skwareczyńska przebywała razem z Magdą na Bolindrze, podał mi, że w jego posiadaniu jest tekst modlitwy ułożony przez Magdę w uralskim łagrze.. Dzięki Magdzie nasza grupa polska w obozie męskim otrzymała na Boże Narodzenie 1947r opłatek. Ja osobiście otrzymałem medalik z obrazem Matki Boskiej. Taki medalik w życiu obozowym był tak wielką rzadkością, że w czasie okresowego przeglądu więźniów dokonywanego przez komisję

lekarską, więźniów oalkowicie nagich, kierownicza komisji podeszła do mnie - a raczej do mego medalika i zapytała, czy medalik przedstawia Matkę Boską. Tu dodam, że większość więźniów w tym "ludzi radzieckich" stawiała do przeglądu z krzyżakami na szyjach robionych najczęściej z blachy lub kości. Kierownictwo obozowe w tym przypadku szanowało uczucia religijne więźniów. Jest to tym wymowniejsze, że naczelnikiem Szarykiewicza był Żyd rosyjski w randze kapitana. Ten Żyd zasługuje na uznanie głównie z tego względu, że skutecznie starał się omyślić podległe mu łagry Szarykiewicza z uciążliwych przestępców pospolitych. Takich przestępców przekazywał do łagrów specjalnych, na przykład do Sulikamska. Tu trzeba wyjaśnić, że zwykle przestępcy pospolici dawali się we znaki więźniom politycznym to jest więźniom, którzy nawet w warunkach obozowych starali się pozostać ludźmi zachowującymi pewien poziom cywilizacyjny i etyczny. Taki poziom nie tylko umożliwiał znoszenie innych niedogodności związanych z pobytom w łagrze ale także umożliwiał nawiązywanie kontaktów z więźniami innych narodowości. Z naszą polską grupą między innymi przyjaźnił się Iranczyk, którego reżym sowiecki dopadł na stanowisku dyplomatycznym w Bukareszcie. Wspominam o nich dlatego, że właśnie jemu ostrowickowi bardzo kulturalnemu, zaiponowały Polki a szczególnie Magda. A stało się to tak: Wczesnym latem 1948 r. chór kobiecy z Balindra miał wystąpić w naszym męskim łagrze. Magda, Anna Skwarczyńska i Urszula Świtalska dołączyły do tego chóru i w ten sposób nastąpiło ich spotkanie z naszą polską grupą, z którą był także wspomniany Iranczyk. W taki sposób Anna Skwarczyńska zobaczyła się z bratem Janem Skwarczyńskim a Urszula Świtalska z mężem Janem Świtalskim a ja mogłem zobaczyć Magdę - jedyny raz w czasie naszego pobytu na Uralu. To radosne spotkanie z trzema Polkami trwało kilka godzin, w czasie których przybliżyła się do nas Polska, Europa, zachodni świat cywilizowany. Nasze Polki zaiponowały nam nie tylko hartem ducha, którego życie łagierne nie przyduziło, ale zaiponowały nam swoim wyglądem fizycznym i swymi ubiorami, przypominający-

ni lepsze lwowskie czasy. My męzożyźni nie mieliśmy już niczego z naszę lwowskiej odzieży, byliśmy w ubraniach łagiernych a one nie miały na sobie ani jednego kieszka łagiernego. Niepniezkaliśmy spytać, jak to się stało, że one przybyły do nas w strojach lwowskich. Wyjaśniły, że wszystkie Polki z Bolindra postarały się o to, by ich trzy reprezentantki były pięknie ubrane, pożyczając im na tę imprezę takie części garderoby, jakich reprezentantki już same nie miały. A nasz Iranczyk miał możność podziwiać nie tylko pięknie prezentujące się Polki, ale mógł także zachwycić się wysokim poziomem ich wypowiedzi. Najdłużej rozmawiał z Magdą, bo ^{ona} ona Skwarczyńska zajęła się rozmową z bratem a Urszula Świtalska, rozmową z mężem.

Magda, która zawsze głęboko traktowała los spotkanych w jej życiu ludzi, otrzymała od Iranczyka informację, że jego żona, znana śpiewaczka i jego córka przebywają w Rumunii. Mając taką informację Magda po zwolnieniu z łagru i osiedleniu się we Wrocławiu, nawiązała łączność z żoną Iranczyka. Wspominam o tym dla podkreślenia, że dla Magdy nie było obojętnych spotkań, obojętnych ludzi. Ludzi wartościowych umiała ocenić a ludzi szkodliwych zwalczać. Tak samo nie było dla niej spraw obojętnych, zwłaszcza tych spraw, które dotyczyły Polaków, szczególnie Polaków potrzebujących pomocy. Była czuła na cudzą niedolę i starała się w miarę swych możliwości tej cudzej niedoli zaradzić. Tych, których uważała za wrogów Polskiej Sprawy, potępiała z pasją i często sięgała po pisemną formę polemiki. Sądzę, że nie będzie z mojej strony przesadą, stwierdzenie że Magda przeszła przez życie ^{dobrze} dalszą czyniąc i była zawsze wierna sprawie Polskiej. Zapewne taką postawę życiową uzyskała już w domu rodzicielskim. Jej ojciec jako urzędnik skarbowy już w Brodach był bardzo aktywny w sprawach polskich. Między innymi przyczynił się do przybudowania w tym mieście domu "Sokoła". Pracując później w lwowskiej Izbie Skarbowej uczestniczył bardzo aktywnie w życiu Stronnictwa Narodowego. Śladami ojca poszły jego dzieci: Syn Wincenty Łukas jako aktywny lwowski narodowiec został wywieziony

2/1/11

w głąb Rosji z której wrócił jako żołnierz I Armii. Mąż siostry Jadwigi jako akowiec też został skazany i zesłany do łagrow sowieckich. Magda należała do tego lwowskiego pokolenia, które ~~maxyma~~ dzieci patrzyło na powstawanie Polski w roku 1918, na walki o Lwów i Małopolskę Wschodnią w latach 1918 - 1920. Chodziła do lwowskiej szkoły podstawowej i do lwowskiego Gimnazjum im. Kr. Jadwigi, a w szkołach tych nie tylko uczono ale i wychowano dzieci i młodzież w duchu polskim i katolickim. Lwowski Uniwersytet im. Jana Kazimierza, gdzie Magda studiowała polonistykę w latach przed 1939 r. przygotowywał polską młodzież akademicką, nie tylko do pracy zawodowej - pracy zarobkowej ale także do służenia Sprawie Polskiej. Dla Magdy przynależność do Młodzieży Wszechpolskiej i do Czytelni Akademickiej nie była tylko formalnością organizacyjną ale to było pełne zaangażowanie w sprawę realizacji polskich zadań narodowych. Wierzę, że Bóg Najmiłosierniejszy, który od każdego człowieka domaga się pełnego zaangażowania ^{dobrych} w dalszych sprawach, przyjął Magdę do Bożego Pokoju Wiecznego, gdyż Magda przez całe swoje życie doczesne była pełna zaangażowania we wszystko, co ludzkie, a w szczególności we wszystko, co polskie.

Prudnik, dnia 3 listopada 1991 r.

Jan Wojdyła
1-1 Jan Wojdyła

pseudonimy używane w N.O.W. - A.K.
"Maryniak" - "Górniak"

II. Materiały uzupełniające relację:

- ".... Kaidy z nas jest Odysseu, co tyślni do srey Stali..."
Lwów - z teki rysunków architektonicznych inż. 26. Haicha!
- "Pani Magda" (fotogo.) Msp. Kserokopia. K. 3, s. 1-4.



...każdy z nas jest ^{II/A}
Odysem,
co tęskni
do swej Itaki...



LWÓW

Z TEKI RYSUNKÓW ARCHITEKTONICZNYCH
INŻ. ZBIGNIEWA HAICHA

BONAMI

SPACER 2

„PANI MAGDA”



Dla większości z nas, a szczególnie dla tych, którzy mieli z nią kontakt do ostatnich chwil, śmierć ta jest czymś wprost nieprawdopodobnym, niewiarygodnym. Wydawała się nam Pani Magda niezniszczalna ze swoją energią, pomysłami, ciągłym zapracowaniem i entuzjazmem.

Trudno jest tak po prostu opowiedzieć życiorys Pani Magdy ludziom, którzy nie znali jej od młodości, nie widzieli jej w działaniu. Oficjalne dokumenty przecież zawierają tylko suche fakty, nic nie mówią o osobowości, dramatach i komplikacjach życiowych.

Maria Magdalena Lukas urodziła się w październiku 1913 r. w Brodach na Podolu w woj. tarnopolskim. Ojciec jej pracował tam jako urzędnik Izby Skarbowej. Wkrótce rodzice przenieśli się do Lwowa. Tutaj Magdalena Lukas ukończyła szkołę powszechną i następnie Gimnazjum im. Królowej Jadwigi. Po zdaniu matury w r. 1933 zapisała się na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Jana Kazimierza, gdzie studiowała filologię polską. W czasie studiów uniwersyteckich związana była z Narodową Demokracją, współpracowała blisko z jej przywódcą Romanem Dmowskim.

W latach wojny i okupacji pracowała w różnych zawodach w zależności od warunków, aby zabezpieczyć swój byt i pomóc rodzicom. Związana też była z konspiracją.

Po ponownym wkroczeniu Armii Czerwonej została aresztowana 14 sierpnia 1944 i przebywała w więzieniu we Lwowie, a potem na zesłce w łagrach na Uralu, pracując przy wyrębie lasów do 8 października 1948 r.

Do Polski wróciła w 1948 r. Podobnie jak większość dawnych mieszkańców Lwowa znalazła się we Wrocławiu. Najpierw rozpoczęła pracę w Państwowych Zakładach Wydawnictw Szkolnych, a następnie od października 1951 r. w Wydawnictwie Ossolineum.

23 listopada 1951 r. została pani Magda zatrudniona na stanowisku redaktora technicznego, ale już 17 grudnia tego roku zostaje korektorem stylistycznym, by w rok później (początek 1953) przejąć funkcję głównego korektora stylistycznego, a następnie kierowniczką Działu Korekty, gdzie dbała w pomysłowy i efektywny sposób o poziom wykonywanej pracy. 31 października 1958 zostaje kierownikiem Działu Produkcji, 29 grudnia 1962 kierownikiem Redakcji Technicznej, a w maju 1968 – kierownikiem artystyczno-graficznym Ossolineum.

Kierując przez wiele niełatwych lat pracą różnych zespołów daleka była zawsze od jakiegokolwiek formalizowania pracowniczych powiązań. Była wymagającą przełożoną, a zarazem serdeczną koleżanką i przyjaciółką. Dbała zawsze o prywatne sprawy swoich pracowników, cieszyła się ich radościami, podnosiła na duchu w godzinach smutku, stąd też zawsze mogła liczyć na solidarną pomoc, na wykonanie pilnych prac poza jakimikolwiek harmonogramami. Jej zespół był wyjątkowo zintegrowany. Serdeczne więzi między nią a jej pracownikami pozostały na zawsze, chociaż z latami drogi wielu z nich w naturalny sposób się rozeszły.

W roku 1973 podjęła decyzję przejścia na emeryturę – pomimo nalegań dyrekcji i kolegów, pragnących zatrzymać Ją w swoim gronie. Uważała jednak, iż opieka nad obłożnie chorą matką zbytnio uszczupli jej czas i siły, jakie – w swoim przekonaniu – miała obowiązek poświęcić Wydawnictwu.

Podjąwszy tę decyzję pozostawała jednak w bliskich kontaktach z Ossolineum. Spotykaliśmy Ją w różnych działach Wydawnictwa, ciągle aktywną, ciągle potrzebną. Każdą pracę wykonywała z wielkim poczuciem odpowiedzialności, nigdy nie sprawiając zawodu.

Niez mordowana w inwencji, pełna pomysłów oraz ciekawych inicjatyw, do ostat-

„PANI MAGDA”



Dla większości z nas, a szczególnie dla tych, którzy mieli z nią kontakt do ostatnich chwil, śmierć ta jest czymś wprost nieprawdopodobnym, niewiarygodnym. Wydawała się nam Pani Magda niezniszczalna ze swoją energią, pomysłami, ciągłym zapracowaniem i entuzjazmem.

Trudno jest tak po prostu opowiedzieć życiorys Pani Magdy ludziom, którzy nie znali jej od młodości, nie widzieli jej w działaniu. Oficjalne dokumenty przecież zawierają tylko suche fakty, nic nie mówią o osobowości, dramatach i komplikacjach życiowych.

Maria Magdalena Lukas urodziła się w październiku 1913 r. w Brodach na Podolu w woj. tarnopolskim. Ojciec jej pracował tam jako urzędnik Izby Skarbowej. Wkrótce rodzice przenieśli się do Lwowa. Tutaj Magdalena Lukas ukończyła szkołę powszechną i następnie Gimnazjum im. Królowej Jadwigi. Po zdaniu matury w r. 1933 zapisała się na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Jana Kazimierza, gdzie studiowała filologię polską. W czasie studiów uniwersyteckich związana była z Narodową Demokracją, współpracowała blisko z jej przywódcą Romanem Dmowskim.

W latach wojny i okupacji pracowała w różnych zawodach w zależności od warunków, aby zabezpieczyć swój byt i pomóc rodzicom. Związana też była z konspiracją.

Po ponownym wkroczeniu Armii Czerwonej została aresztowana 14 sierpnia 1944 i przebywała w więzieniu we Lwowie, a potem na zesłce w łagrach na Uralu, pracując przy wyrębie lasów do 8 października 1948 r.

Do Polski wróciła w 1948 r. Podobnie jak większość dawnych mieszkańców Lwowa znalazła się we Wrocławiu. Najpierw rozpoczęła pracę w Państwowych Zakładach Wydawnictw Szkolnych, a następnie od października 1951 r. w Wydawnictwie Ossolineum.

23 listopada 1951 r. została pani Magda zatrudniona na stanowisku redaktora technicznego, ale już 17 grudnia tego roku zostaje korektorem stylistycznym, by w rok później (początek 1953) przejąć funkcję głównego korektora stylistycznego, a następnie kierowniczką Działu Korekty, gdzie dbała w pomysłowy i efektywny sposób o poziom wykonywanej pracy. 31 października 1958 zostaje kierownikiem Działu Produkcji, 29 grudnia 1962 kierownikiem Redakcji Technicznej, a w maju 1968 – kierownikiem artystyczno-graficznym Ossolineum.

Kierując przez wiele niełatwych lat pracą różnych zespołów daleka była zawsze od jakiegokolwiek formalizowania pracowniczych powiązań. Była wymagającą przełożoną, a zarazem serdeczną koleżanką i przyjaciółką. Dbała zawsze o prywatne sprawy swoich pracowników, cieszyła się ich radościami, podnosiła na duchu w godzinach smutku, stąd też zawsze mogła liczyć na solidarną pomoc, na wykonanie pilnych prac poza jakimikolwiek harmonogramami. Jej zespół był wyjątkowo zintegrowany. Serdeczne więzi między nią a jej pracownikami pozostały na zawsze, chociaż z latami drogi wielu z nich w naturalny sposób się rozeszły.

W roku 1973 podjęła decyzję przejścia na emeryturę – pomimo nalegań dyrekcji i kolegów, pragnących zatrzymać Ją w swoim gronie. Uważała jednak, iż opieka nad obłożnie chorą matką zbytnio uszczupli jej czas i siły, jakie – w swoim przekonaniu – miała obowiązek poświęcić Wydawnictwu.

Podjąwszy tę decyzję pozostawała jednak w bliskich kontaktach z Ossolineum. Spotykaliśmy Ją w różnych działach Wydawnictwa, ciągle aktywną, ciągle potrzebną. Każdą pracę wykonywała z wielkim poczuciem odpowiedzialności, nigdy nie sprawiając zawodu.

Niez mordowana w inwencji, pełna pomysłów oraz ciekawych inicjatyw, do ostat-

nich chwil życia zajmowała się pracami służącymi kulturze narodowej. Wśród przedsięwzięć ostatnich lat trzeba wymienić przede wszystkim redagowanie kwartalnika „Herald” (3 numery już ukazały się), wydawanie pocztówek Lwów w rysunkach inż. Haicha, ścisłą współpracę z Muzeum Archidiecezjalnym i jego dyrektorem księdzem doktorem J. Paterem nad wydaniem na tysiąclecie Archidiecezji Wrocławskiej *Księgi Henrykowskiej* w wersji popularno-naukowej i facymilowej. Wspólnie i przy pomocy ks. dr. J. Patera rozpoczęła też wydawanie cyklu albumowego rysunków p. Haicha pt. *Spacery po Lwowie* z własnym tekstem.

Nie tylko praca wydawnicza była Jej pasją. Zainteresowania Jej obejmowały również szersze sfery życia kulturalnego, społecznego i politycznego. Wiele energii i starań wkładała w odkłamywanie przeszłości i teraźniejszości. Dawała wyraz swym przekonaniom bez oglądania się na konsekwencje.

Przy pewnych pozorach szorstkości była osobą ogromnie wrażliwą, czułą na krzywdy i niedole ludzkie, zawsze skora do niesienia pomocy, najzupełniej osobistej i dyskretnej.

Jeśli można powiedzieć, że nie ma ludzi niezastąpionych, to na pewno są ludzie niepowtarzalni. Takim właśnie Człowiekiem była śp. Pani Magda.

Stanisław Słowik



P
Zame
króle
P
z na
w arc
racze

J. 2231/WSK

Now
Lubel

++

LUKAS Magdalena

v. Wypisy ze złożeń. Nazwiskowe karty
informacyjne 1.

i.

J. 2231/WSK

Now
Lubel

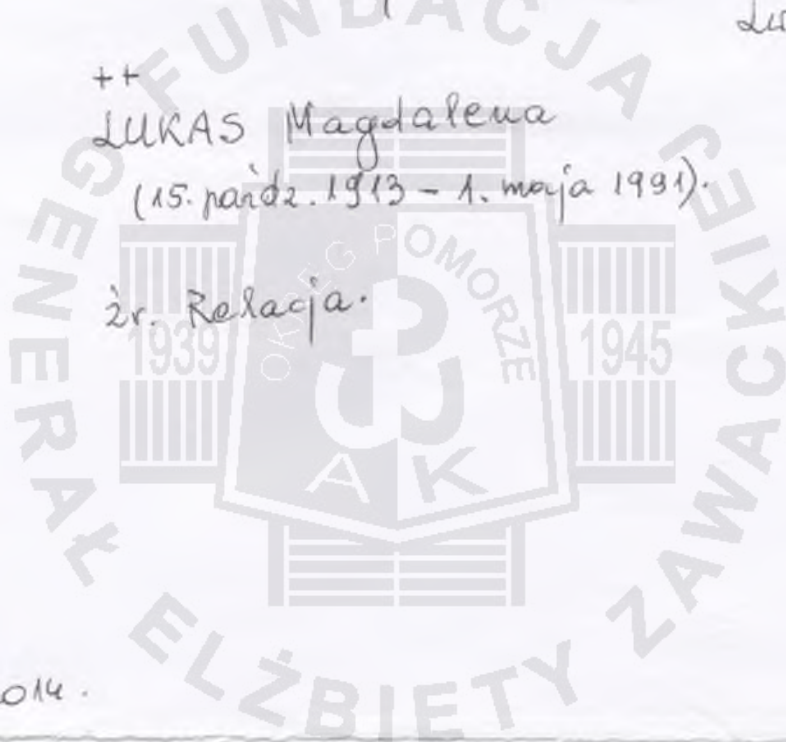
++

LUKAS Magdalena

(15. paźdź. 1913 - 1. maja 1991).

źr. Relacja.

B. Rojek 2014.





LUKAS Magdalena